

## JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, lubelskie kina, kino Kosmos, kino Wyzwolenie, kino Rialto, kino Staromiejskie, kino plenerowe, filmy

### Lubelskie kina

Jechałem kiedyś i z przykrością zobaczyłem, że ten Kosmos rozbierali. Chodziłem do Kosmosu, to było ekskluzywne kino wtedy, na tamte czasy, ja blisko mieszkałem. Kino było panoramiczne, nie było jeszcze klimatyzacji, ale już była dobra wentylacja, nie było duchoty, fotele wygodne. Byłem na tyle duży, że już mogłem chodzić na różnego rodzaju filmy. Jak pracowałem w redakcji, to mieliśmy wejściówki do kina, dawał nam szef tej kinematografii i jak byłem kierownikiem działu miejskiego, to miałem dla siebie taką wejściówkę. Im chodziło o to, żeby pisać recenzje, to zresztą dzisiaj też [funkcjonuje], nie wiem czy w Lublinie, ale w Warszawie to są seanse tak zwane prasowe i tak dalej, za darmo pokazują filmy, wtedy też zależało na reklamie. W tym sęk, dzisiaj mało kto wie, że im zależało na przychodach, byli rozliczani z tego, czy ludzie chodzą do kina, czy nie chodzą do kina i czym więcej sprzedawało się biletów, to mieli tam większe premie, zyski.

Leciały filmy najlepsze, jakie były, zresztą filmy, które wyświetlano w Polsce w tamtych latach, to były świetne filmy, to było wszystko premierowe filmy, które zyskiwały jeżeli nie Oskary, to na pewno wszystkie te Cannes, Wenecja i tak dalej, tak dalej. Chałtury, chały nie sprowadzali, wszystkie filmy, które warte były obejrzenia, to oglądałem w Kosmosie. One były wyświetlane również w Wyzwoleniu. Do Wyzwolenia to ja jeszcze chodziłem, jak to się Apollo nazywało.

Szedłem właśnie dzisiaj na sentymentalny spacer, to Rialto sobie obejrzeć, bo tu wyświetlano poranki dla dzieci w niedzielę, najtańsze było wejście w tym, jak było kino Rialto. Niebezpieczna to była zabawa, bo chłopaki nie wytrzymywali ciśnienia moczu, a kibel był na samym dole, więc sikali pod [siebie] i czasami to wszystko nie wytrzymywało, przeciekało. Jak się wrzask podnosił potężny, to wpadały tam te bileterki, sprawdzały, który i jego wyganiały czasami pół piętra z góry, z balkonu, bo tam były dwa balkony, no a kibla nie było, tylko trzeba było [korzystać] za takim ogrodzeniem, zanim to zszedł po tych schodach, z powrotem się wdrapał, tamci niechętnie te drzwi otwierali, żeby nie wlaźł ktoś bez biletu, a tu traciło się wątek. Ja

już tam chodziłem w latach, no, początek pięćdziesiątych, potem już do tego kina nie chodziłem, ale już wtedy było takie, że szpary, szczeliny, to było drewniane, nie było betonowe jakieś tam półpiętro, no, jak posikał jeden, drugi, trzeci, to przeciekało. Jak kiedyś byłem z ojcem, w zimie byłem, miałem kalosze na butach, to mi [ojciec] dał kalosz, żeby mi siusiu zrobił do kalosza, no i z tym kaloszem potem żeśmy wychodzili i ojciec wylewał. Można się było zgubić w tym kinie, w tych łóżach, kiedy światło było pogaszone i tak dalej. Lepiej pamiętam tamte filmy może nawet niż z Kosmosu, wyświetlali „Historię o koniku garbusku”, radziecki film, bajki przepiękne dla dzieci, był jakiś „Rajski ptak”, nawet kolorowe to było. To w ogóle niesłychane były rzeczy. Natomiast w Kosmosie na filmy chodziłem przecież sam, chodziłem z dziewczynami. Pamiętam, jak się wybrałem z dziewczyną na „Ptaki” Hitchcocka z tą myślą, że z nią później pójdę do łóżka, a tu te ptaki, to poczucie tragizmu, to dziobanie w ogóle zepsuło całą atmosferę i przyjemność, potem te ptaki śniły mi się. Bardzo często chodziłem do kina.

Na przykład koncerty były. Pamiętam jazzowy koncert Kurylewicza, zespół taki był, potem otworzył Piwnicę na Starym Mieście w Warszawie. Umarł chyba ze dwa lata temu. Był taki, miał swój zespół, był taki zespół jazz coś tam kwartet, było dużo [koncertów], ja byłem na trzech, czterech takiego klasycznego jazzu zespołach. To na pewno, a czy inne były, pewnie były, jak były te jazzowe, to może i były inne, no ale na innych to nie pamiętam akurat, żeby bywałem.

Zaczynałem od tych [kin], które były, oczywiście to Staromiejskie później nazwane, bo to w [19]56 roku, nie wiem dlaczego akuratnie wtedy, a może wcześniej trochę, zmieniano nazwy, Rialto zmieniono na Staromiejskie, Apollo, nazwa zresztą przedwojenna, na Wyzwolenie, Wenus na Robotnik. Chodziłem, jak trochę podrosłem, do Wyzwolenia. Tak to zresztą było, że kierownikiem kina Wyzwolenia był jakiś dobry znajomy mojego ojca z jakichś tam lat dawnych, tuż powojennych. Mój ojciec był bardzo tolerancyjny, pamiętam jak dziś film „Wakacje z Moniką”, gdzie po raz pierwszy w Polsce pokazano goły biust na ekranie, a potem była taka scena, jak chłopak z dziewczyną, na żaglówce chyba albo motorówce, chowają się do kabiny i ta łódka faluje, w domyśle, że kopulują ze sobą. No, nie chcieli mnie wpuścić, oczywiście byłem gnój, no i ojciec do tego znajomego [się odezwał, a tamten] mówi: „No dobrze, to niech on przyjdzie do mnie, jak zgaśnie światło, to ja go wpuszczę, bo tak to może być awantura”, że zgorszenie sieje, bo to był film od osiemnastu lat, a ja miałem wtedy lat może z piętnaście, a staro nie wyglądałem wtedy. Pamiętam też film, na który również ojciec mnie protegował, żeby wejść, było takie kino dla pracowników komitetu, bo po Październiku w ogóle zaczęto tworzyć masę takich dziwnych kin, w KW MO na przykład. Po Październiku [19]56 roku poszła generalnie moda na otwarcie się na kulturę i to filmową i zachodnią, to był świadomy ruch. Nie chodziło tam o kasę, którą można było ściągnąć, tylko był świadomy ruch tych, którzy zarządzili strefą tą kulturalno-ideową i tak dalej, żeby otworzyć polskiemu społeczeństwu to, co ja wcześniej zaczynałem mówić, żeby z tym ciemnogrodem, z

tym wszystkim walczyć, pokazywać te zachodnie filmy, zachodnią cywilizację, no, seks, muzykę i tak dalej, i tak dalej. To był trend kierowany odgórnie i wtedy wszystkie sale, które się nadawały, przerobiono na kina. Było kino Pszczółka na przykład, w KW MO była jakaś Gwardia, a filmy leciały te same co w takich kinach, tylko trochę później. Również było kino w KW PZPR w sali takiej konferencyjnej od tyłu, od ogrodu, do tej pory ta sala oczywiście istnieje, i też wyświetlano filmy i też wybierano dobre filmy. Na przykład duże poruszenie „Popiół i diament” robił. Był rok [19]56, pokazanie inaczej tej całej młodzieży opozycyjnej, poakowskiej i tak dalej, i tak dalej, dla części tych starych takich aparatczyków to w ogóle było nie do przelknięcia, jak to można pokazać, że naszych rozwalają, a tam taka scena jest początkowa, kiedy jest nieudany zamach na sekretarza partii i potem tego Szczukę zabijają, a potem żal tego Maćka, czyli Cybulskiego, bo tak to zostało na końcu rozegrane, że w gruncie rzeczy był sympatycznym chłopakiem i ta jego śmierć na śmietniku historii... no, w każdym razie też mnie nie chciano wpuścić, to ojciec też przyszedł i też wpuszczono mnie, jak już się seans zaczął i tak dalej.

No, czyli chodziłem do Wyzwolenia, chodziłem do tego KW PZPR, chociaż tam rzadziej te filmy wyświetlano. Do tamtych innych kin nie chodziłem, bo nie miałem po co, do Wyzwolenia było najbliżej, to Wyzwolenie miało w sumie też taki lepszy – przedwojenny, ale lepszy – standard. Jeszcze przed remontem, jeszcze przed tym wszystkim.

Było takie kino [plenerowe] z tyłu za dzisiejszym urzędem skarbowym przy ulicy Okopowej, letnie może się nazywało, bo to tylko wyświetlano filmy latem. Od strony ulicy Lipowej, tam, gdzie w tej chwili jest taki parking, była zajezdnia MPK, przedwojenna i po wojnie ona jeszcze była. Miałem kolegę, którego ojciec był stróżem i wpuszczał nas na dach tej zajezdni MPK i my z tego dachu żeśmy oglądali, na leżąc, żeśmy mieli ekran tak w poprzek, żeśmy to oglądali za darmo i jeśli tylko była pogoda i ojciec jego miał dyżur, bo to przez jego dyżurkę trzeba było wejść tam, drabinę przystawiał, to żeśmy oglądali za darmo wszystkie filmy, głównie westerny, które też wtedy szeroką ławą utworzono po Październiku, bo wcześniej takich produkcji nie było. Tak że to było chyba jedno [kino plenerowe], które pamiętam i które z tej perspektywy oglądałem. Już później chodziłem w letnie ciepłe wieczory czy noce, późno się zresztą chodziło, chodziło o to, że było ciemno, to później rozpoczęli, to było przyjemne powietrze i tak dalej.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-07-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"